

Schopenhauer. Paradoksy nowoczesności [TPCT 361]

Czy Schopenhauer poprzez swoją filozofię ukonstytuował drugi nurt nowoczesności, oparty nie na Rozumie i wierze w możliwość ukształtowania i uplastycznienia rzeczywistości, lecz na wszechogarniającym pesymizmie oraz zasadzie, którą można by nazwać Koniecznością? Czy stoi u fundamentu wielkiej budowli, która podaje w wątpliwość nie tylko celowość świata, ale także dekonstruuje możliwość jego poznania w zastanej przez nas formie? W jaki sposób sięgać do tych idei i co możemy z nich zabrać ze sobą w przyszłość – to są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Są myśliciele, których idee ożywają dopiero po latach, tak jakby leżały złożone w ziemi, czekając aż nastanie odpowiedni moment do wzrostu. Co więcej, noszą w sobie pewien potencjał, który dopiero zostanie zaktualizowany, tak jakby twórca przewidział ich cały przyszły cykl. W przypadku Schopenhauera mamy do czynienia z taką właśnie historią. Przyćmiony przez Hegła, pozostający w cieniu szkoły idealistów niemieckich, Schopenhauer zaczął papier ideami, które później pochwyliły kolejne pokolenia filozofów zachwyconych pewną reorientacją w tradycji Zachodu. Jaką rolę Schopenhauer odegrał w kształtowaniu nowoczesności? W narastaniu sceptycyzmu wobec wyemancypowanego Rozumu? W rozpoznaniu i akcentowaniu idei Woli oraz pograżeniu świata w skrajnym pesymizmie? Tworzeniu podbudowy dla filozoficznego irracjonalizmu? Czy tak skonstruowana

wizja stała się podglebiem dla człowieka nowoczesnego i czy Schopenhauer przyczynił się do rozdwojenia i paradoksów obecnych w kolejnych stuleciach?

Można śmiało powiedzieć, że jego pesymizm, w momencie zdefiniowania życia jako nieustannej walki i cierpienia, stał się legendarny (tak bardzo, że doczekał się multiplikacji w tysiącach memów zalewających codziennie media społecznościowe). Niczym Epimeteusz wypuścił do filozoficznego świata wszystkie maryl demony, które skrywał w puszczy wyjątkowo optymistyczny nurt Oświecenia. Schopenhauer bowiem odwrócił sposób myślenia Wieku Światła: marginalizował wszechogarniający Rozum, który miał na drodze postępu wprowadzać ludzką kondycję w przestrzeń nowoczesności, który miał uporać się nieodwołalnie z niechcianą przygodnością; w zamian wprowadził drugi element, z którego zdaje się być uszyta nasza dwubiegunowa nowoczesność. Istota ludzka oznacza bowiem dla Schopenhauera egocentryczną jednostkę dotkniętą nienasyconym pragnieniem, poddaną temu, co nazywa „nędznym naciskiem woli”. W tym ujęciu to już nie wyemancypowany Rozum, ale irracjonalna Wola (która nie jest jeszcze tą, którą później Nietzsche uczynił podmiotem swojej filozofii, uznając, że jest ona w zasięgu ludzkiego wpływu), staje się głównym elementem porządku. Co więcej, jest ona ślepa, bezcelowa, jeszcze bardziej przerażająca niż przedwieczny Chaos – ponieważ nie wyłania z siebie żadnego porządku.

Oprócz Woli, która (nie)organizuje świata, sama rzeczywistość w pracach Schopenhauera staje się w pewnym stopniu problematyczna. Co prawda nie zaprzeczał on, że świat zewnętrzny istnieje empirycznie, ale, podążając za Kantem, twierdził, że nasza wiedza i doświadczenie

*Schopenhauer odwrócił
sposób myślenia Wieku
Światła*

świata są zawsze
pośrednie.
Sygnalizuje to już w
pierwszym zdaniu
swojego głównego
dzieła: „Świat jest
moim

przedstawieniem (*Die Welt ist meine Vorstellung*)”. Wszystko, co jest do poznania (zastana rzeczywistość), istnieje jako przedmiot w stosunku do podmiotu – „reprezentacja” wobec podmiotu. To, co należy do świata, jest zatem „podmiotowo zależne”. W ten sposób otwiera szerzej drzwi do późniejszych rozważań fenomenologicznych, ale jednocześnie wprowadza kolejną kategorię swojego irracjonalizmu: zapośredniczenie i brak pewności wobec świata zastanego. Idąc dalej, ludzka racjonalność jest jedynie zjawiskiem wtórnym, które – jak argumentuje niemiecki filozof – służy celom Woli – nielogicznemu, bezkierunkowemu, nieustannemu dążeniu, które skazuje jednostkę ludzką na życie w cierpieniu, którego nie można odkupić żadnym ostatecznym celem. W ten sposób platońskie idee, które miały reprezentować świat takim, jaki on jest, w całym jego blasku, umożliwiając filozofowi rozprawiać się z doxą, w ujęciu Schopenhauera zostały spłoszone przez szkaradną Wolę (zdaje się, że wyklętą siostrą Mojr!).

Czy zatem Schopenhauer poprzez swoją filozofię ukonstytuował drugi nurt nowoczesności, oparty nie na Rozumie i wierze w możliwość ukształtowania i uplastycznienia rzeczywistości, lecz na wszechogarniającym pesymizmie oraz zasadzie, którą można by nazwać Koniecznością? Czy stoi u fundamentu wielkiej budowli, która podaje w wątpliwość nie tylko celowość świata, ale także dekonstruuje możliwość jego poznania w zastanej przez nas formie? A może poprzez

krytykę naukowego obrazu świata, całkowicie zanurzonego w materii i wypierającego wszelkie metafizyczne pytania, jak również przez wskazanie cierpienia jako nieodłącznego przymiotu ludzkiej egzystencji – staje w szeregu myślicieli, którzy mogą dziś na nowo wzbudzić refleksję nad innym, niż ugruntowany na pozytywizmie, nurcie? W jaki sposób sięgać do tych idei i co możemy z nich zabrać ze sobą w przyszłość – to są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
